

S. Kirschhorn i J. Kuzarski.

Co to jest
Syonizm?

Skład Główny
w Księgarni G. Centnerszvera
Marszałkowska II. 143.



CO TO JEST SYONIZM?

SPIS RZECZY.

	Str.
1. Wstęp	5
2. Ruchy poprzedzające syonizm. Palestynofilstwo i emigracya	6
3. Powstanie właściwego syonizmu	13
4. Doktryna syonizmu	22
5. Zarzuty czynione syonizmowi	27
6. Replika syonistów	30
7. Syonizm i polskie społeczeństwo	34
8. Wnioski ogólne	41

CO TO JEST SYONIZM?

(Bezstronny przegląd ruchu syjonistycznego.)

Podług **B. Arndta** i innych źródeł

opracowali

S. Hirszhorn i **J. Huzarski.**

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00 350 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63



WARSZAWA.

Drak Fr. Karpińskiego, Elektoralna 14.

—
1903.



Дозволено Цензурою.
Варшава, 30 января 1903 г.

22.027

1. WSTĘP.

Ostatniemi czasy w życiu wewnętrznem żydowskiej masy, nietylko u nas, ale i w całej Europie Zachodniej, a nawet w Ameryce Północnej, daje się zauważyć pewien ruch, obejmujący coraz to szersze koła społeczeństwa żydowskiego i nabierający cech ogólnonarodowych. Ruch ten, znany w pierwotnym swem stadium pod nazwą palestynofilstwa, zwrócił ogólną uwagę, odkąd przewodnicy jego, ochrzciwszy go bardziej głośnie nazwą syonizmu, zaczęli usilnie propagować go i demonstrować przed całym światem cywilizowanym, zapomocą corocznych wszechświatowych kongresów syonistycznych. Podobnych kongresów od roku 1897 do dziś odbyło się 5: trzy pierwsze oraz ostatni w Bazylei, czwarty w Londynie. Na kongresach tych zbierają się przedstawiciele syonistów z całego świata: obok deputatów z Rosji, Austrii, Niemiec, Francji i państw półwyspu Bałkańskiego. spotykamy również delegatów ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny, a nawet z Maroka i Transwalu. Delegatów zjeżdża się rok rocznie kilkuset, liczba zaś publiczności, przysłuchującej się obradom, dosięga kilku tysięcy. Kongresy

trwają trzy do czterech dni i prowadzone są według wszelkich prawideł parlamentaryzmu: obrady i dyskusje prowadzone są zwykle w języku niemieckim, jako najbardziej zrozumiałym dla ogółu uczestników, często jednak zdarzają się mowy a nawet referaty w języku ojczystym delegatów oraz w żargonie i języku staro-hebrajskim. Na zebraniach tych jawność jest jaknajszerszej uwzględniana, wszystkie poczytniejsze pisma europejskie i amerykańskie mają tam swoich korespondentów, we wszystkich większych pismach spotkać można sprawozdania z posiedzeń kongresu, wypowiedzianych mów i powziętych rezolucji. Z zagadnień — interesujących ogół żydowski, syonizm zajmuje niezaprzeczenie obecnie pierwsze miejsce: polemiki i artykuły za i przeciwko syonizmowi bez przerwy toczą się w pismach żydowskich, powstała kompletna syonistyczna literatura, poświęcona rozbiorowi jego idei, celów i dążeń, tak, że śmiało twierdzić można, że w chwili obecnej palącą kwestią w sferach żydowskich jest syonizm. Tak poważny i wzmagający się ruch zasługuje na uwagę nie tylko, jako zjawisko społeczno - kulturalne, ale i z punktu widzenia psychologii narodów, — będzie więc teraz na czasie rozpatrzyć powstanie i rozwój tego ruchu z zupełną bezstronnością, tembardziej, że dotychczas odzywały się u nas tylko głosy nacechowane bądź stroniczą niechęcią, bądź bezkrytycznem uznaniem.

2. Ruchy poprzedzające syonizm. Palestynofilstwo i emigracja.

Istota syonizmu polega na dążeniu pewnej części społeczeństwa żydowskiego ku zdobyciu stałego, usankcjonowanego przez prawo schronienia na odwiecznej ziemi przodków, t. j. Pales-

tynie. Tak sformułowane zostały dążenia te dopiero od lat kilku, mianowicie od czasu, kiedy, na czele ruchu stanęli ludzie tak wybitni, jak znany wiedeński publicysta i dramaturg, dr. Teodor Herzl, oraz niemniej znany autor „Paradoksów“ i „Zwyrodnienia“, dr. Max Nordau. Obaj ci literaci do tego czasu nic wspólnego z żydowstwem nie mieli: Herzl pisywał dowcipne feljety do „Neue Freie Presse“ oraz sztuki dla sceny, Nordau zaś słynne traktaty filozoficzno-społeczne, a jednocześnie trudnił się w Paryżu medycyną. Naraz w roku 1895 wydał Herzl broszurkę pod tytułem „Państwo Żydowskie“ („Der Judenstaat“), która w krótkim czasie zdobyła sobie znaczny rozgłos i zwróciła powszechną uwagę. W broszurce tej autor podaje śmiały projekt utworzenia odrębnego żydowskiego państwa, co ostatecznie usunęłoby kwestję żydowską. Autor nie wskazał kraju, na który, według niego, powinien paść wybór, pozostawiając obranie tego kraju powszechnemu głosowaniu narodu. Ważnem jest dlań tylko znalezienie takiego miejsca i jaknajszybsze przesiedlenie tam, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej znacznej części żydów. Dalej autor szczegółowo rozpatruje plan przesiedlenia, środki ku jego urzeczywistnieniu oraz w krótkich, lecz dosadnych rysach podaje projekt socjalno-ekonomicznego i politycznego ustroju przyszłego państwa, nie pomijając ani formy rządu, ani długości dnia roboczego, ani nawet herbu państwa. Utopia ta, bez względu na swą naiwność, znalazła żywy odgłos w naszym realnem stuleciu, wśród najrealniejszego i najtrzeźwiejszego napozór narodu. Przyczyny tego zjawiska szukać należy w tem, że Herzl w ostrej i utopijnej formie wypowiedział wszystko to, co oddawna było przedmiotem dążeń pewnej czę-

ści żydów, tylko ujawnione pod bardziej umiarkowaną postacią palestynofilstwa.

Początku palestynofilstwa szukać należy w epoce rozruchów antyżydowskich w dziewiątym dziesiątku ubiegłego stulecia. Ciosy, które zwały się na głowy Żydów, rozruchy, które przeszły przez cały kraj, naganka, którą urządził na Żydów odłam pewien prasy,—wszystko to wywołało silną reakcję wśród ogółu żydowskiego i wśród inteligencji żydowskiej. Wówczas to emigracja Żydów w Europie przybrała niesłychane rozmiary. Emigrowano do Ameryki Północnej, do Afryki, Argentyny, Palestyny. Tłumy wychodźców wałęsały się po ulicach Brodów, Królewca, Hamburga, Konstantynopola i Jaffy. Wtedy zrozumiano, że pozostawić sprawę w takim stanie dłużej nie można, że ruch emigracyjny, który urósł do niebywałych rozmiarów, należy uregulować, gdyż może on spowodować nieprzewidziane następstwa. Powyższe okoliczności wywołały utworzenie się dwóch partji: stronników emigracji do Ameryki i do Palestyny. Pierwsi starali się, aby ruch emigracyjny skierować do Ameryki, dokąd zresztą szła i tak większość wychodźców. Partya ta utrzymywała, że Stany Zjednoczone są niewyzyskanem źródłem pracy pod najróżnorodniejszymi postaciami. Z tego też powodu tu przede wszystkim powinni szukać schronienia ci, których ciężki stan ekonomiczny zmusił wziąć do ręki kij tułaczy. Palestynofile, przeciwnie, twierdzili, że skoro ruch emigracyjny już powstał, należy go spożytkować w celu kolonizacji Palestyny, starej ojczyzny żydów, w której znajdą oni schronienie i nie będą czuli się intruzami. Emigracja do Ameryki była według nich tylko półśrodkiem, gdyż, równolegle ze wzrostem liczby żydów w tym kraju, powstanie i rozwinie się tam

antysemityzm i przybierze niemniej ostre formy, niż w Europie. W ten sposób, praktyczna w początkach kwestya przemieniła się niebawem w spór ideowy o przyszły los Żydów, o przyczyny ich prześladowań i środki wyzwolenia się z tych prześladowań w przyszłości. W tym to czasie wielką wrzawę narobiła anonimowa broszura, jak się później okazało, d-ra Pinskiera z Odesy pod tytułem „Samowyzwolenie“ (Autoemancipation). W broszurce tej, napisanej z dużym talentem, autor, jako lekarz, stawia ddiagnozę choremu organizmowi, w danym wypadku narodowi żydowskiemu, i dochodzi do wniosku, że przyczyna nienawiści, którą żywią względem Żydów od wieków inne narody, tkwi nie w nietolerancyi religijnej lub w walce ekonomicznej, ale w antypatji ku Żydom, jako przedstawicielom obcej rasy, jako ku włóczęgom bez własnego kraju i ojczyzny, będącym pasożytami wśród obcych społeczeństw. Z tego powodu rozwiązanie odwiecznej kwestji żydowskiej polega na wyszukaniu jakiegokolwiek własnego zakątka, gdzie nie czuliby się oni obcymi i gdzie mogliby żyć normalnie na wzór innych narodów. Autor nie wypowiada swego poglądu co do wyboru kraju, pozostawiając rozstrzygnięcie tej kwestji przyszłości; chce on tylko dowieść, że naród powinien pojąć, iż ocalenie jego jest zależnem nie od rozwoju idei humanitarnych lub postępu oświaty wśród innych narodów, lecz od niego samego, od jego własnych sił i środków i skierowania takowych ku wyswobodzeniu się i zdobyciu własnego terytorjum, aby osiąść nareszcie we własnym kraju i przestać tułać się między innymi narodami jako intruz. Od postawienia kwestji na tym gruncie do uznania Palestyny za ową ziemię obiecaną, w której ma odrodzić się przy-

szłe życie narodu żydowskiego, pozostawał tylko krok jeden. Istotnie, do żadnych innych krajów nie mogą Żydzi rościć większych praw, niż do Palestyny, która była kolebką ich dziejów i przez cały okres ich rozproszenia po różnych krajach stanowiła zawsze przedmiot ich marzeń i nadziei. Tak więc do wniosku, że niezbędnem jest dla Żydów posiadanie własnego kraju, przyłączył się drugi, że krajem tym powinna być Palestyna i że kolonizację jej należy uznać nie za zjawisko wypadkowe i przejściowe, lecz za sprawę ogóln żydowską, jako początek ostatecznego rozstrzygnięcia zagadnienia, jako podwalinę przyszłego wielkiego gmachu narodowego. W ten sposób powstał ruch, znany pod nazwą palestynofilstwa, ruch, który zyskał wielu zwolenników w sferach żydowskiej inteligencji i zdobył sympatyę całej prawie współczesnej prasy żydowskiej, jak naprz. „Haszchar“, „Hamelic“, „Hacefira“ i in. W prasie rusko-żydowskiej po stronie palestynofilstwa stanęło wydawane podówczas pismo „Razswiet“, gdzie p. Lilienblum, jeszcze przed d-rem Pinskiem, wystąpił z propagandą tej samej idei. Dwa zaś inne wydawane rusko-żydowskie pisma „Woschod“ i „Ruskij Jewrej“, a także nasz warszawski „Izraelita“ wystąpiły wrogo przeciwko temu prądowi, skłaniając się raczej ku emigracji do Ameryki, jako ku środkowi tymczasowemu, który należy stosować w celu ulżenia doli Żydów. Jednocześnie zaś trzymały się one starej doktryny, że jedynym rozwiązaniem sprawy żydowskiej jest zasymilowanie się Żydów z innymi narodami. Jak łatwo pojąć, rozwój idei palestynofilskiej nie powstrzymał emigracji do Ameryki, tak, że nie rozminie my się z prawdą, jeżeli powiemy, że od czasu pierwszych rozruchów antyżydowskich do dziś wyemigrowało do Ameryki około miliona Żydów.

Palestynofilstwo atoli pozbawiło emigrację do Ameryki jej ideowego podkładu i jeżeli trwa ona i po dziś dzień, to odbywa się bez określonego systemu i jest podejmowana przez każdego na własne ryzyko, bez pomocy materialnej lub poparcia moralnego ze strony pozostałych. Od czasu do czasu tylko zagraniczni Żydzi, z litości dla niedoli wychodźców, wyświadczali im pewne przysługi, pomoc ich jednak nie była prawidłowo zorganizowana. Emigracja do Palestyny natomiast, lubo mniejsza w swym zakresie, nosiła cechy bardziej ideowe. Pierwsza kolonja „Ryszon Lecyon“ została założoną w roku 1882-im przez partję młodych inteligentnych Żydów z Cesarstwa; po tej kolonji powstały inne, bez względu na niezwykle trudności, z jakimi kolonizatorzy musieli walczyć, już to z powodu szczupłych funduszków, już to z powodu niezliczonych trudności napotykaných przez nich ze strony tureckiej administracji. Pomimo to emigranci, ożywieni ideą wskrzeszenia państwa żydowskiego, zwalczali z niesłabnącą energją wszelkie trudności i przeszkody, z zapalem oddając się rolnictwu, przysparzającemu na początku małe korzyści. Smutny ich stan ekonomiczny wzbudził w lepszej części społeczeństwa żydowskiego gorące współczucie, wyrażające się w obfitych datkach. Jednocześnie kolonje te zainteresowały jednego z paryskich Rotschildów, który też wziął je pod swoją opiekę.

Tak więc, to, co nie udało się ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Kanadzie i Argentynie, powiodło się w Palestynie. Podczas gdy we wszystkich tych nawskroś rolniczych krajach, Żydzi, bez względu na masową emigrację od lat dwudziestu, nie mogli zagospodarować się jako rolnicy i założyć jakichkolwiek kolonji, pomimo

hojnych datków barona Hirsza i utworzonego przezeń towarzystwa kolonizacyjnego,—w Palestynie, wbrew wszelkim przewidywaniom, opierającym się na nieodpowiednich warunkach klimatycznych oraz niedostatecznej płodności gleby, praca kolonizacyjna Żydów wydała jaknajlepsze owoce; i obecnie, zaledwo po dwudziestu latach, mamy w Palestynie około dwudziestu wzorowych kolonji, których dalszy byt i rozwój jest zabezpieczony w szczególności dzięki uprawie win palestyńskich, które na wystawie paryskiej odznaczone zostały złotym medalem. Bezwątpienia, niezwykle swe powodzenie zawdzięczają kolonje nietylko materialnemu, ale i moralnemu poparciu, którego doznają kolonizatorzy ze strony swych współwierców. Pomoc ta, początkowo nieprawidłowa i niesystematyczna, przybrała zupełnie racjonalny i regularny charakter zwłaszcza od czasu powstania w Odesie w roku 1890 zlegalizowanego „Towarzystwa wspomagania Żydów rolników i rzemieślników w Syrii i Palestynie“. Liczba członków tego towarzystwa stanowi około pięciu tysięcy osób, budżet roczny zaś wynosi 40,000—60,000 rubli. Prócz stałych składek członkowskich, fundusze instytucji tej zasilają jednorazowe ofiary składane przez Żydów z okazji różnych uroczystości, co obecnie weszło w stały zwyczaj. Ofiary te, chociaż czasami z powodu niezamożności ofiarodawców śmiesznie małe, tworzą w końcu znaczny dochód, służący ku popieraniu kolonji i urządzeniu w nich szkół i bibliotek. Bądź co bądź, świadczą one o tej wzruszającej sympatji, jakie spotyka idea palestyńskiejska ze strony najbiedniejszych nawet klas żydowskich.

3. Powstanie właściwego syonizmu.

Wskazany ruch miał miejsce głównie w Cesarstwie, zagraniczni Żydzi zaś przyłączali się doń w dość słabym stopniu. Kilka kółek „Zwolenników Syonu” (Chowewe Zion) w Berlinie, Wiedniu, Londynie, New-Yorku, jak również w niektórych miejscowościach Galicji i Rumunji były zbyt rozproszone i zbyt mało czynne, ażeby wywrzeć na ruch ten jakikolwiek wpływ. Żydom zachodnim palestynofilstwo pod podobną postacią było zupełnie obce. Tymczasem w ciągu ostatnich dwudziestu lat antysemityzm zrobił na Zachodzie znaczne postępy. Agitacja Steckera, Allwahrta & Co. w Niemczech, naganki Schoenerera, Luegera i ich zwolenników w Austrii, agitacja Drumonta i proces Dreyfussa we Francji oraz prześladowania Żydów w Rumunji, musiały wywołać wśród nich silną reakcję. To, co przed kilkunastu laty spowodowało ukazanie się „*Samowyzwolenia*” d-ra Pinskiera, wywołało teraz na Zachodzie pojawienie się „*Państwa Żydowskiego*” Herzla. Coprawda idea założenia nowego państwa Żydowskiego w Palestynie nie była i na Zachodzie niczem nowem. Około 60-go roku wygłaszał ją z wielkim zapamiętaniem jeden z niemiecko-żydowskich literatów, redaktor „*Rheinische Zeitung*” i gorący zwolennik idei „*Młodych Niemiec*”, Hess, w wydanej specjalnie w tym celu książce „*Rzym i Jerozolima, ostatnie zagadnienia narodowościowe*”. W poetycznej formie idea ta znalazła wyraz w 6-ym dziesiątku zeszłego stulecia w dwóch angielskich powieściach: „*Tankerede*” Beakonsfielda i Jerzego Eliota „*Daniel Deronda*”. Ale jak te ostatnie posiadały jedynie znaczenie ze stanowiska sztuki i żadnych skutków wywołać nie mogły, tak również i ode-

zwa Hessa pozostała odosobnioną i nie zwróciła niczyjej uwagi. Zupełnie inaczej rzecz się miała z broszurką Herzla. Trudno było wynaleźć odpowiedniejszą chwilę od tej, którą wybrał dr. Herzl, do szerzenia swych idei. Grunt dla nich był już przygotowany w Europie Zachodniej przez wymienione wypadki, w Cesarstwie przez ruch palestynofilski. Dla żydów z Cesarstwa odezwa Herzla nie była niczem nowem, była ona świeżym warjantem na stary temat, poprawionem i uzupełnionem wydaniem broszury d-ra Pinskierra, tylko wypowiedziana była bardziej śmiało i stanowczo. To, co Pinskierr uważał za potrzebne uzasadnić ze stanowiska filozoficznego i popierać argumentami, było dla Herzla aksjomatem, nie wymagającym żadnych dowodzeń, tylko rozwinięcia poszczególnych części.

Jeden ważny wspólny rys łączy Herzla z autorem „Samowyzwolenia“ — niezdecydowanie co do wyboru miejsca. Początkowo i Herzl nie przywiązywał do kwestji tej szczególnej wagi, później jednak po zapoznaniu się z ruchem palestynofilskim w Rosji, doszedł on do przekonania, że idea jego może mieć jeszcze większe powodzenie i zyskać liczniejszy zastęp zwolenników, o ile na sztandarze swym wypisze on dewizę „Syon“, czego też nie omieszkął uczynić. W ten sposób ruch palestynofilski przekształcił się w ruch syonistyczny, w ogólnych zarysach bardzo do pierwszego zbliżony, różniący się tylko w szczegółach. W idei palestynofilskiej cel polityczny został odsunięty na plan dalszy, istnieje on tylko w mglistem oddaleniu, jako ideał przyszłości, o którym najwyżej wolno po cichu marzyć, ale nie poważnie myśleć, a tembardziej otwarcie mówić. Najbliższem zadaniem palestynofilstwa jest kolonizacja Palestyny, po-

wolna, spokojna, bez hałasu, bez uroszczeń do jakichbądź praw. Ta trudna i powolna praca powinna trwać dopóty, dopóki w Palestynie nie utworzy się tak liczna ludność żydowska, tak mocno zagospodarowana na własnym gruncie, że będzie w stanie żądać dla siebie autonomji pod taką lub inną postacią. Dla palestynofilstwa obojętnem jest, jak długo proces ten trwać będzie, zadaniem palestynofilstwa jest tylko zadośćuczynienie potrzebom tymczasowym, o reszcie zaś los rozstrzygnie. Syonizm, przeciwnie, cele polityczne wysuwa na pierwszy plan, szukając w Palestynie bynajmniej nie usankcjonowanego przez prawo schronienia dla nadmiaru ludności żydowskiej w innych krajach, uważa on nawet kolonizację Palestyny za szkodliwą dla otrzymania podobnej gwarancji. Za środki, ku urzeczywistnieniu jego programu służyć mogące, uznaje on silną agitację, mającą na celu zdobycie jak największej liczby zwolenników wśród samych Żydów, oraz pozyskanie przychylności Europy, a następnie utworzenie ciała korporacyjnego, rozporządzającego znacznymi środkami materialnymi, które urzeczywistniałoby w praktyce zadania syonizmu, toczyło rokowania z rządem tureckim i uzyskałoby przywilej sułtana, a następnie zajęłoby się sprawą kolonizacji. Środkiem agitacji wewnętrznej pomiędzy samymi Żydami powinno być zakładanie kółek, które propagowałyby idee syonistyczne wśród osób do ruchu już należących oraz tych, które jeszcze do ruchu nie przystąpiły. Według sprawozdania ostatniego kongresu, kółek takich jest obecnie przeszło tysiąc. Za środek zaś propagandy syonistycznej po za masami żydowskimi, t. j. dla pozyskania uznania ze strony innych narodów, mają służyć zwoływane co rok kongresy, na których obrady

mają toczyć się jawnie, w warunkach zapewniających im jaknajszerszy rozgłos. Wszystkimi sprawami syonistycznymi, jak również i organizacją kongresów zarządza Komitet Wykonawczy (Actions-Comité), którego prezesem jest dr. Herzl, będący wogóle nie tylko inicjatorem, ale i wodzem i głównym kierownikiem całego ruchu. Co się tyczy zaś ciała korporacyjnego, czyli narzędzia finansowego syonizmu, to podobny aparat funkcjonuje pod nazwą „banku kolonizacyjnego“ z kapitałem zakładowym około dwóch milionów funtów sterlingów, wypuszczonym w liczbie dwóch milionów akcji po jednym funcie sterlingów każda. Pod względem liczby i pochodzenia akcjonariuszów jest to bezwątpienia najpopularniejszy i najdemokratyczniejszy ze wszystkich istniejących dotychczas banków, gdyż większa część jego akcjonariuszów rekrutuje się ze sfer średnio-zamożnych i nawet niezamożnych.

Jeden z paragrafów banku zawiera zastrzeżenie, że bank nie ma prawa rozpocząć działalności, dopóki wpływy gotówkowe nie osiągną przynajmniej sumy 250,000 funtów szterlingów. Zebranie takiego funduszu skonstatowanem zostało na piątym kongresie i od tego czasu żydowski bank kolonizacyjny mógł przystąpić do czynności. Na tymże kongresie uchwalono otworzyć oddziały banku w Palestynie i Rosji. Oddział w Palestynie ma za zadanie popieranie handlu żydowskiego w tym kraju i unormowanie miejscowego wywozu; pozatem utworzenie w Palestynie filji banku sprzyjałoby badaniu rozmaitych stron życia ekonomicznego tego kraju. Działalność filji w Rosji skierowaną byłaby głównie ku rozpowszechnieniu akcji bankowych, gdyż założenie oficjalnego oddziału w Rosji podniosłoby powagę żydowskiego banku kolonizacyj-

nego, i dowiodłoby, że bank nie jest instytucją filantropijną, lecz przedsięwzięciem handlowym.

Niezależnie od banku zadecydowano na piątym kongresie utworzyć fundusz narodowy, przeznaczony do zakupu ziemi w Syrii i Palestynie. Fundusz ten, pozostający pod kontrolą Komitetu Wykonawczego, tworzy się z ofiar zbieranych za pomocą systemu marek, których cenę stanowi najmniejsza obiegowa moneta danego kraju. Marki sprzedaje żydowski bank kolonizacyjny, który jednocześnie prowadzi t. zw. „złotą księgę“ do zapisywania osób lub instytucji ofiarujących najmniej sto rubli.

Tak przedstawia się istota i kierunek ruchu syonistycznego, o ile ujawnił się on w ciągu sześćdziesięcioletniej swej działalności, t. j. od czasu wyparcia przezeń palestynofilstwa. Należy zauważyć, że w ciągu tak krótkiego czasu syonizm zdążył przejść pewne ewolucje i przeobrażenia. Już na pierwszym kongresie w Bazylei, przy opracowaniu programu syonistów, postawiono pytanie, czy należy ubiegać się o zabezpieczenie schronienia przez prawo międzynarodowe, czy też wystarczy poprzestać na otrzymaniu przywileju sułtana, ochraniającego prawa przyszłych kolonistów. Kwestja ta wywołała gorącą dyskusję, skutkiem której było ustanowienie formułki pośredniej, dającej się tłumaczyć dowolnie, mianowicie, że Żydzi powinni się starać o zdobycie „*usankcjonowanego przez prawo publiczne schronienia*“ (oeffentlich-rechtlich gesicherte Heimstaette). Następnie wynikł spór ożywiony z powodu kwestji, czy należy popierać kolonizację Palestyny i zachęcić do dalszej kolonizacji, czy też powstrzymać się od wszelkiej dalszej działalności w tym zakresie. Kierownik ruchu, dr. Herzl, zgodnie ze swą podstawową tenden-

cją, był za ostatniem, pomimo to jednak na kongresie londyńskim zwyciężył pierwszy projekt. Wreszcie przedmiotem różności zdań była tak zwana kwestja kulturalna. W sprawie tej szczególne stanowisko zajął jeden z wybitnych literatów żydowskich, p. Achad-Haam (jeden z ludu), który utrzymywał, że należy przedtem rozwijać żydów umysłowo, naturalnie w duchu nacjonalistycznym, nim staną się oni godni misji syonistycznej. Sam Syon ma dla wspomnianego pisarza znaczenie tylko o tyle, o ile służy jako centrum duchowe, mające sprzyjać połączeniu wszystkich żydów, nie zaś jako cel realny, gdyż wszelka myśl o czemś podobnem jest przedwczesna. Inni w kwestji tej zajęli bardziej umiarkowane stanowisko, zgadzając się jednak na to, że bez poprzedniej pracy kulturalnej, idea syonistyczna nie może mieć powodzenia i z tego powodu wszelkie usiłowania syonistów powinny być skierowane na razie wyłącznie ku rozwinięciu w Żydach poczucia narodowego, ku szerzeniu pomiędzy masami znajomości języka hebrajskiego, obok krzewienia wśród nich kultury ogólnej. Dążenie to, przyjęte początkowo tak niechętnie przez syonistów politycznych, w końcu jednak zwyciężyło. Na kongresie londyńskim uznano działalność kulturalną jako niezbędną, a nawet poczytano za potrzebne włączyć do programu syonistycznego dążenie do podniesienia stanu ekonomicznego Żydów.

Oprócz tego w ostatnich czasach syonizm się zróżniczkował i przestał być ruchem, zespajającym różne warstwy i stronnictwa przez omijanie wszystkiego, co komukolwiek z nich nie przypadłoby do gustu. Dyferencjacja ta ujawniła się dotychczas w wytworzeniu się dwóch frakcji, które, hołdując podstawowej idei syoni-

stycznej, usiłują jednak osiągnąć ten cel zapomocą różnorodnych środków, odpowiadających ich odrębnym zapatrywaniom. Stronnictwa te są: *frakcja demokratyczna i konserwatywna*. Frakcja demokratyczna, powołana do życia przed piątym kongresem na wiecu młodzieży akademickiej, postawiła sobie za zadanie skierować całą swą działalność ku temu, aby w ruchu syonistycznym przede wszystkim uwzględniane były interesy niezamożnych warstw żydowskich, najbardziej potrzebujących pomocy i wyzwolenia. Należy zatem ubogą ludność żydowską popierać zarówno w miejscach ich dotychczasowego zamieszkania, jakoteż osiadłą w Palestynie, w razie przystąpienia do kolonizacji lub podtrzymywania istniejących kolonji. Najbardziej celowy środek poprawienia bytu mas żydowskich jest oświata, która powinna być zupełnie niezależna i nie może być dla względów ugodowych wciśnięta na kongresach w ciasne ramy, tamujące jej rozwój prawidłowy i swobodny. Dalej, aczkolwiek, wedle doktryny syonistycznej, działalność około poprawienia bytu Żydów w dyasporze może być tylko uważana za półśrodek, nie należy go zaniedbać przeciwnie trzeba robić wszystko, co może przynieść bodaj chwilową ulgę Żydom, mieszkającym na dotychczasowych swych siedzibach. Trzeba więc zbadać stan ekonomiczny żydów w dyasporze i stosownie do tego udzielać im odpowiedniego poparcia, zakładając im instytucje samopomocy i samoobrony w rodzaju arteli, kas pożyczkowych i t. d. Lubo los ubogich tem mniej da się poprawić przez filantropję, należy jednak, ze względu na to, że jest ona u żydów w wysokim stopniu rozwinięta, zwracać na instytucje dobroczynne baczną uwagę i reformować je w duchu wymagań chwili i stosownie do potrzeb

wspomaganych. Przy rozwinięciu działalności w Palestynie, frakcja pragnęłaby, o ile warunki miejscowe nie będą stały na przeszkodzie, zastosować do kolonizacji system kooperacyjny, zaleca więc bezwarunkowo uprzednie ścisłe zbadanie warunków politycznych, fizycznych i społecznych, aby przed przystąpieniem do pracy mieć jasny i dokładny plan działania. Pozatem frakcja pragnie, aby cały ruch syonistyczny nosił piętno postępu i demokratyczności. Należy więc przede wszystkim dobitnie odgraniczyć syonizm od religii, zacofaństwa i szowinizmu, aby nikt nie pomieszał syonizmu z temi pojęciami. Duch demokratyczny winien także być wprowadzony do wszelkich organizacji syonistycznych, jako to: do banku, kongresu, kółek i t. d. Bank winien być w zupełnej zależności od kongresu, każdy pojedynczy akcjonariusz, bez względu na ilość posiadanych akcji, może korzystać tylko z prawa do jednego głosu; koszta podróży delegatów wybieranych na kongresy lub zjazdy winne ponosić delegujące ich kółka, nie zaś sami delegaci, aby można było obierać istotnych reprezentantów przekonań, nie zaś tylko osoby rozporządzające potrzebnymi funduszami. Niektóre z tych desideratów znalazły uznanie kongresu i uwydatniły się w odnośnych uchwałach. Tak np. na piątym kongresie postanowiono opracować szczegółowy projekt założenia wszechnicy żydowskiej. Przyznano zapomogę nacjonalnej bibliotece żydowskiej w Jerozolimie. Poruczono Komitetowi Wykonawczemu zająć się zebraniem i opracowaniem danych, dotyczących położenia Żydów we wszystkich krajach ich obecnego pobytu. W sprawie kultury zdecydowano, że kształcenie narodu żydowskiego w duchu żydowskim jest podstawowym punktem programu syonizmu i żaden syo-

nista nie powinien od obowiązku tego się uchylać.

Frakcja konserwatywna powołana została do życia w tym celu, aby przyciągnąć do syonizmu Żydów ortodoksalnych, którzy dotychczas stronili od tego ruchu. Założyciele tej frakcji wyszli z zasady, że prawowierni Żydzi, zwłaszcza światlejsza ich część, nie dlatego nie przyłącza się do syonizmu, aby upatrywała w nim ruch przeciwny zasadniczo religii Mojżeszowej, lecz głównie dlatego, że nie mogą pracować wspólnie z postępowcami, z którymi nie zgadzają się w zapatrywaniach. Dla przyłączenia więc do syonizmu także konserwatywnych żywiołów, niektórzy religijni syoniści, z rabinami na czele, utworzyli oddzielną frakcję, do której niebawem wstąpiło wielu członków. Przedstawiciele tej partji, mianujący siebie *wshodnikami* (mizrachim), zgadzając się na zasadnicze punkty programu bazylejskiego, pragnęliby jednak, aby idea syonizmu szerzoną była wraz z kultem religijnym, tembardziej zaś, aby syonizm nie osłabiał prawowierności wyznaniowej. Frakcja ta jest przeto zdania, że oświata winna być wyłączona z urzędowego programu syonizmu, gdyż, jak mniemają oni, syonizm ma na celu tylko wyzwolenie terytorjalne, przez dopuszczenie zaś do syonizmu obcych prądów, zraża się religijny odłam narodu żydowskiego, co wyrządza krzywdę rozwojowi ruchu. Jak widzieliśmy, zapatrywania tej frakcji dotychczas nie znalazły wyrazu w uchwałach kongresu.

W ten sposób syonizm zwołna zatracą swe ostre rysy, powracając z jednej strony do swego prototypu—palestynofilstwa, z drugiej zaś strony stając się środkiem do poprawienia bytu Żydów i podniesienia poziomu duchowego w miejscach

ich dotychczasowego zamieszkania. Jednakże i teraz syonizm nie może być w zupełności upodobniony z dawnym palestynofilstwem, gdyż ten ostatni ruch przejawiał się w bardzo szczupłym zakresie i zainteresował bardzo małą garstkę zwolenników, podczas gdy syonizm zatoczył już szerokie kręgi, wywołał niezwykle napięcie sił i niebywałe wyładowanie energii i pracy na wewnętrzną działalność kulturalną (rozwój samopoczucia w masie żydowskiej, krzewienie wśród niej oświaty i t. d.), w zestawieniu z czem działalność dawnych palestynofilów wydaje się zupełnie bladą. Ale w równym stopniu różni się także syonizm od dotychczas praktykowanych sposobów poprawy bytu Żydów i ich oświecania; dotąd bowiem położenie Żydów usiłowano polepszać zapomocą domagania się dla nich równouprawnienia i, jako ostateczny ideał, propagowano asymilację, syonizm zaś każe w samopomocy i samoobronie tu na miejscu upatrywać środek tymczasowy, ideał zaś — w powrocie do starej ojczyzny, Palestyny.

4. Doktryna syonizmu.

Jednakże syonizm, jak widać z tego, cośmy o nim powiedzieli, jest nie tylko ruchem praktycznym, ale i w pewnym stopniu doktryną, określonym światopoglądem, opierającym się na podstawach filozoficznych. Postaramy się więc wykazać te podstawy oraz zbadać dowody, które przytaczają zazwyczaj za i przeciw syonizmowi.

Przyczyną istnienia odwiecznej kwestji żydowskiej jest, według teorii syonizmu, nie nietolerancja religijna, ani walka ekonomiczna, ale szczególne położenie, jakie zajmują od osiemnastu wieków Żydzi pośród innych społeczeństw,

jako naród obcy, nie mający własnej ojczyzny, a jednak, pomimo wszelkich ograniczeń i przesładowań, jakim od wieków podlegał, nie będący w stanie zlać się z innymi narodami, ażeby zaginać jako jednostka narodowa. Według alegorycznego wyrażenia d-ra Pinskiera, świat zobaczył w narodzie żydowskim złowrogie widmo trupa tułającego się między żywymi. To tajemnicze zjawisko nieboszczyka-narodu, pozbawionego jedności i organizacyi wewnętrznej, nie posiadającego kawałka własnej ziemi, umarłego, a jednak pozostającego pomiędzy żywymi — ten dziwny obraz nie spotykany więcej w historii, musiał wywrzeć silne wrażenie na wyobraźni ludów. I jeżeli uczucie strachu przed widmem jest człowiekowi wrodzonym, to tembardziej strach przed widmem żydostwa, przechodząc w ciągu stuleci z pokolenia w pokolenie, nabrał niezwykłej siły. Jak inne nieświadome przesady, tak i judofobia otrzymała prawo obywatelstwa u wszystkich ludów, z którymi Żydzi się stykali. Judofobia to polymorfja strachu przed upiorami, jako psychoza jest ona dziedziczna, jako choroba dziedziczna — nieuleczalna.

Skoro uprzedzenie rodu ludzkiego względem Żydów opiera się na naturalnych, antropologicznych i socjologicznych podstawach, to z uwagi na powolność procesów postępu ludzkiego należy porzucić myśl o zwalczeniu tych uprzedzeń. Zanim wielka idea humanitarności połączy wszystkie ludy, może przejść wiele wieków i przez tyle stuleci naród, znajdujący się wszędzie, a nie mający nigdzie własnej ojczyzny, będzie dla wszystkich organizmów narodowych ciałem obcym. Emancypacja prawna Żydów to punkt kulminacyjny postępu obecnego wieku w stosunku do nich. Ale emancypacja prawna nie jest jeszcze

emancypacją społeczną i towarzyską, i pierwsza nie wyklucza bynajmniej wyłączności położenia społecznego Żydów. Będzie ona zawsze postulatem logiki, prawa i prawidłowo pojętych interesów własnych, ale nigdy nie uznają jej za naturalny wyraz uczucia ludzkiego, i dlatego nigdy nie zjawiała się ona jako coś naturalnego, nigdy nie puściła ona dość głębokich korzeni, ażeby można o niej nie zapomnieć. Emancypacja Żydów we Francji, a następnie w Niemczech nie ocaliła ich od antysemityzmu srożącego się w tych krajach. Przeciwko Żydom powstają wszędzie: i tam, gdzie masy ludu są głęboko religijne, i tam, gdzie panuje indyferentyzm, i tam, gdzie kultura mało jest rozwinięta, i tam, gdzie ludność włada w wyższym stopniu od Żydów środkami walki ekonomicznej. Tak więc wszystkie te oskarżenia, których doznają Żydzi, wypływają nie z nienawiści rasowej ani z antagonizmu ekonomicznego, ale z czysto psychologicznych źródeł — zupełnego braku szacunku względem narodu żydowskiego ze strony innych narodów, które widzą w nim naród, nie mający własnego kraju, ani własnej kultury, wszędzie starający się przyłgnąć do cudzej kultury, a nie mogący na tyle zasymilować się z otaczającymi nacjami, ażeby unicestwić swą indywidualność. Ludzie przywykli szanować tylko tych, którzy mają pod nogami pewny grunt, którym nie potrzeba obcej łaski, obcej tolerancji. Skoro tylko równy nam pod względem prawnym i majątkowym człowiek straci swój majątek i prawa, natychmiast stosunek nasz do niego zmieni się do niepoznania: zamiast szacunku, wzbudzi on w nas litość, litość przerodzi się w lekceważenie, lekceważenie w pogardę, pogarda w nienawiść. Tak przedstawia się w obecnem stadium rozwoju kulturalnego

ludzkości psychologią ludzka. Z tą psychologią powinni liczyć się i Żydzi. Już od dwóch tysięcy lat mieszkają oni rozproszeni po całej ziemi, pozbawieni własnego kąta, własnego domu, własnego centrum kulturalnego, własnej ziemi, którą wszystkie inne narody musiałyby uznać za należąca niepodzielnie do nich. Na tem polega wina ich względem ludzkości, której ta ostatnia nie chce im przebaczyć, i która jest głównym powodem ich nieszczęść. Dlatego też jedynym środkiem wyleczenia odwiecznej choroby zwanej kwestją żydowską jest utworzenie centrum, gdzie Żydzi byliby nareszcie u siebie i mogliby żyć prawidłowym życiem narodowym, rozwijając swoje siły fizyczne i duchowe we wszystkich sferach ludzkiej działalności, zaczynając od pracy na roli, a kończąc na najwyższej kulturze duchowej. Odrodziwszy się na nowej glebie, Żydzi zdobędą wreszcie szacunek ze strony innych narodów, którego dotychczas byli pozbawieni. Stosunek ich zmieni się radykalnie, nawet względem tych Żydów, którzy pozostaną w swych dawnych siedzibach. Wszyscy zobaczą wreszcie w Żydach ludzi godnych szacunku i nieustępujących w niczem innym i mogących wskutek tego rościć równe prawa do swobodnej egzystencji i rozwoju. Czyż można nie przyznać Żydom praw do odrodzenia? Żydzi, więcej od innych narodów, brali udział w międzynarodowym życiu kulturalnym, żydzi mają za sobą swoją przeszłość, określone pochodzenie, niewymierającą siłę życiową. Jest to zupełnie wystarczające do tego, aby uznać ich za godnych posiadania własnego kraju. Najwygodniejszym krajem dla celu narodowego odrodzenia Żydów jest Palestyna, odwieczna siedziba ich przodków, w której miała swój początek i rozwinęła się ich kultura, będąca pod-



stawą wszechświatowej cywilizacji. Przytem Palestyna ma pierwszeństwo przed każdym innym krajem z tego powodu, że idea powrotu do niej nie jest niczem nowem, lecz od dwóch tysięcy lat żyje w duszy ludu. W czasie swych długich wędrówek, naród żydowski znajdował ukojenie w marzeniach o Palestynie i odrodzeniu do nowego życia w dawnej ojczyźnie. Marzeniom tym poświęcone są najlepsze modlitwy żydowskie, najpiękniejsze poezye słynnego żydowskiego poety wieków średnich Jehudy-ben-Halevy. To, co żyło w tajnikach duszy ludu, jako mistyczny ideał, jako fantastyczna legenda, zostało zrealizowane i wcielone w praktyczny program. Będąc w zgodzie z najświętszymi dążeniami ludu, ruch syonistyczny może liczyć na jaknajsilniejsze poparcie szerokich mas, a więc na powodzenie wewnętrzne. W równym stopniu może on się spodziewać poparcia zewnętrznego, t. j. sympatji innych narodów, które, pomijając pobudki moralne, będą sprzyjały ruchowi, widząc w nim, jeżeli nie ostateczne rozwiązanie kwestji żydowskiej, to, w każdym razie, radykalny sposób usunięcia nadmiaru proletariatu, nie mogącego znaleźć utrzymania w danym kraju. Turcji zaś imigracja Żydów do Palestyny obiecuje jedynie korzyść przez wniesienie do bezludnego dotychczas kraju życia i kultury, wzbogacenie go pracowitą ludnością, podniesienie wartości gruntów, powiększenie dochodów państwa i wzmocnienie zachwianych finansów. Żydzi, po przesiedleniu się do Palestyny, będą kulturalną ludnością, żyjącą spokojnie i lojalnie, zajętą wyłącznie pracą nad własnem fizycznym i duchowem odrodzeniem. Praca ta do tego stopnia pochłonie wszystkie ich siły, że na dłuższy czas wyłączy cel polityczny, tak że i pod tym względem Turcyja może być zupełnie spokojna.

5. Zarzuty czynione syonizmowi.

Wykazawszy istotę doktryny syonistycznej, o ile można ją było pojąć z różnych broszur i mów przywódców ruchu, zwrócimy się ku rozpatrzeniu zarzutów, jakie doktryna ta wywołała w specjalnej publicystyce przeważnie ze strony Żydów. Główny opór napotkał syonizm ze strony niemieckich rabinów i burżuazyjnej inteligencji. Ortodoksyjni rabini spostrzegli w ruchu tym wtrącanie się do spraw Opatrzności, uprzedzanie woli Bóstwa. Według pojęcia konserwatyistów, powrót Żydów z wygnania, obiecany im przez Boga, powinien ziścić się wśród niezwykłych okoliczności po przyjściu wybrańca Bożego, Mesjasza. Wszelkie usiłowania, mające na celu przyśpieszenie tego faktu zapomocą sposobów świeckich, stanowi herezję i grzech, jako w mieszanie się do woli Bóstwa i powinny być przez religję potępione. Również i oświeceni rabini, nie uznający idei mesjanizmu, powstają przeciwko syonizmowi, chociaż z innego powodu. Według nich, Żydzi stanowią nie naród, lecz rodzaj bractwa religijnego, któremu przypadło w udziale specjalne posłannictwo krzewienia idei monoteistycznych wśród innych narodów. Misja ta nie została jeszcze ukończona: jednocześnie z monoteizmem Żydzi zostali powołani do szerzenia zasad wyższej moralności i postępu. Właśnie na rozproszeniu po całej kuli ziemskiej, pozwalającym im wypełnić swe posłannictwo, polega racja bytu Żydów, dlatego są oni „narodem wybranym“. Wszelkie próby i usiłowania, mające na celu zespolenie rozłączonych części w jedną nacjonalną całość i odrodzenie jej na własnej ziemi, jest grzechem przeciwko historycznemu przeznaczeniu, przeciwko postanowieniom

Opatrzności, która wybrała naród żydowski do urzeczywistnienia jakiegoś historycznego celu. Inne zarzuty czynione syonizmowi mają mniej mistyczny charakter, a bardziej realne podstawy. Jedne z nich skierowane są przeciwko podstawowym postulatam syonizmu, inne dotyczą środków jego urzeczywistnienia. Według oponentów pierwszej kategorii t. zw. asymilatorów, geneza syonizmu, że nienawiść ku Żydom opiera się na podstawach antropologicznych i że jest ona zjawiskiem nieuniknionem, które będzie istniało jeśli nie wiecznie, to przynajmniej bardzo długo, jest błędną, jak niemniej fałszywym jest wyciągany zeń wniosek, że jedynym środkiem walki przeciwko tej nienawiści jest ucieczka od niej. Nienawiść ku Żydom jest przeżytkiem wieków średnich, w niej znajduje ujście i nietolerancja religijna, i walka ekonomiczna, i antagonizm rasowy; za pokarm dla niej służy z jednej strony ciemnota mas i słaby ich rozwój kulturalny, z drugiej zaś wady samych Żydów, wywołane kilkunastowiecznym życiem w ghetto w roli parjasów społeczeństwa. W miarę jak idee humanitarne, odniosą zwycięstwo nad ciemnymi siłami, w miarę emancypacji ludów i wad, będących źródłem zbrodni moralnych, stanowiących plagę współczesnej ludzkości, w miarę wzrostu oświaty, a jednocześnie wraz z rozwojem masy żydowskiej i uwolnieniem się jej z pod jarzma średnio-wiecznych przesądów i ujemnych cech moralnych, smutnych pozostałości życia ghettoowego, łączność ich z otaczającym społeczeństwem stanie się ściślejszą, zapory odgradzające Żydom od Chrześcian powoli zanikną, jak również ich zewnętrzne wyodrębnienie prawne i obustronna niechęć przeszkadzające zlanie się Żydom z ich chrześcijańskimi rodakami. Z tego powodu roz-

wiązania kwestji żydowskiej szukać należy nie w mglistej oddali Wschodu, ale na gruncie, gdzie Żydzi mieszkają obecnie, i powinno ono polegać na bezustannem dążeniu do zasymilowania się z chrześcianami i wspólnej z nimi pracy cywilizacyjnej. Tak więc, rozwiązanie kwestji żydowskiej w duchu syonistycznym a asymilacyjnym znajdują się na dwóch przeciwległych biegunach i jedno wyłącza drugie. Według asymilatorów syonizm jest dla Żydów wprost szkodliwy. Syoniści dają do rąk antysemitom skuteczną broń, mianowicie możność oskarżenia Żydów o dążenie do wyodrębnienia oraz wyznawanie innych ideałów, nic wspólnego z ogólnymi ideałami nie mających, oskarżenia, przeciwko którym Żydzi i teraz zmuszeni są ciągle walczyć. A ponieważ do założenia nowego państwa Żydzi, z wyjątkiem drobnego koła syonistów, nie myślą, dążenie więc tej garstki przyniesie Żydom szkodę, kompromitując ich w oczach innych narodów. Inni opo-nenci, nie dotykając samej istoty syonizmu, krytykują możliwość jego urzeczywistnienia. Według nich, gdyby nawet naród żydowski zdecydował się na masową emigrację do Palestyny, gdyby nawet znalazły się olbrzymie środki materyalne po temu, to i wtedy Palestyna będzie najniefortuniej wybranym krajem. Ziemia Święta jest relikwią całego świata chrześcijańskiego, i niemożliwym jest, aby Chrześcianie zgodzili się na zajęcie jej przez Żydów. Jeżeli już teraz nienawiść wyznaniowa pomiędzy Chrześcianami i Żydami wybuchy przy lada okazji, to można sobie wyobrazić, jak smutne następstwa wywołałaby emigracja Żydów do Ziemi Świętej. Ale, jeżeli nawet pominiemy tę kwestję, to pozostanie inna, mianowicie kwestja współżycia z Turkami: przesiedliwszy się do Palestyny, Żydzi wpadliby z deszczu pod

rynne, znalazłszy się w sąsiedztwie dzikich i nieokrzesanych plemion tureckich, których zwierzęcość wyraźnie się zaznaczyła podczas rzezi bułgarskich, armeńskich i t. p. Ale, odrzuciwszy i ten wzgląd i przypuściwszy, że Palestyna odpowiada w zupełności pokładanym w niej nadziejom, musimy uznać, że realizacja planów syonizmu jest niemożliwa. Ze względu na swoją przestrzeń i warunki naturalne Palestyna może wyżywić najwyżej milion mieszkańców, podczas gdy ludność żydowska na całej kuli ziemskiej wynosi około dziesięciu milionów. Jeżeli więc udałoby się nawet przesiedlić tam milion Żydów, to cóż zrobiłoby pozostałe dziewięć milionów? Ale nie na tem koniec. W najprzyjaźniejszych warunkach, przy najwyższem napięciu sił, można przesiedlić do Palestyny najwięcej dwadzieścia tysięcy ludzi, przesiedlenie zaś miliona ludzi wymagałoby pięćdziesięciu lat, emigracja więc nie przewyższyłaby liczebnie rocznego przyrostu ludności żydowskiej w obecnych miejscach pobytu. W ten sposób, w najlepszych warunkach, przy wszelkich usiłowaniach i ofiarach, Żydzi pozostaną tam, gdzie byli w tej samej ilości, i kwestja żydowska usuniętą nie zostanie. Cała mrzonka okaże się bezowocną i nie doprowadzi do żadnego rezultatu.

6. Replika syonistów.

Na tem polega w ogólnych zarysach istota zarzutów, czynionych syonizmowi ze strony przeciwników z różnych obozów. Oczywiście, zarzuty te nie pozostają bez odpowiedzi. Ortodoksyjnym rabinom, twierdzącym, że z powrotem do Palestyny czekać należy do chwili przyścia Mesjasza, obrońcy syonizmu odpowiadają, że

nawet najciemniejsza masa rozwinęła się na tyle aby nie czynić kwestji wyzwolenia zależną od spełnienia się jakichś cudów; trzeźwy umysł narodu żydowskiego mówi mu, że powinien on dążyć do uwolnienia się z nienormalnego położenia swego zapomocą realnych środków, a nie szukać go w jakiejś mistycznej wierze. Powoływanie się zachodnio-europejskich rabinów na misję historyczną Żydów: szerzenia idei monoteistycznej i zasad wyższej moralności wśród innych narodów—zbijają syoniści tym argumentem, że jeżeli nawet podobne posłannictwo kiedykolwiek istniało, to zostało ono już dawno i chlubnie wypełnione i że ludom nie trzeba więcej tego nauczyciela, gdyż mogą one już same posuwać naprzód cywilizację; zamiast więc dbać o cudzą kulturę, należałoby pomyśleć o utworzeniu własnej. W odpowiedzi na twierdzenia asymilatorów, że antysemityzm jest smutnym przeżytkiem wieków średnich i że wraz z rozwojem oświaty i idei humanitarnych wśród ciemnych dotychczas mas, zniknie on, ustępując miejsca zlaniu się Żydów z Chrześcianami, syoniści wskazują na to, że antysemityzm sroży się w najbardziej cywilizowanych krajach Europy współczesnej i, jeżeli nawet pod wpływem idei humanitarnych zniknie, to dopiero w dalekiej przyszłości i o wiele racjonalniej dla Żydów jest oczekiwać ziszczenia się idei syonistycznej, niż nastania owej szczęśliwej epoki. Co się zaś tyczy praktycznej niemożliwości urzeczywistnienia planów syonizmu, to obrońcy jego powołują się na to, że nie dążą oni bynajmniej do przesiedlenia wszystkich Żydów, i wystarczy im zupełnie utworzenie się w Palestynie centrum materialnego i duchowego o ludności od miliona do dwóch, które podniosłoby powagę Żydów

w oczach narodów europejskich, a nawet w ich własnych. Niech nawet znaczna większość Żydów pozostanie w Europie, wystarczy, aby część ich zdobyła własną ojczyznę i wiodła w niej normalny nacjonalny żywot, ażeby narody europejskie uczuły szacunek względem całego narodu żydowskiego. Wyemigrują ci, którym w dawnej ojczyźnie będzie zbyt ciasno, którzy będą odczuwali potrzebę podobnego przesiedlenia, ci zaś, którzy tej potrzeby odczuwać nie będą, pozostaną tam, gdzie żyli ich ojcowie. Oczywiście, od tych, którzy przesiedlą się, nikt nie będzie miał prawa żądać miłości do dawnej ojczyzny, chociaż uczucia podobne będą oni nieraz przejawiali, jak to widzimy obecnie u żydowskich emigrantów na obczyźnie. Ci zaś, którzy zechcą pozostać tam, gdzie byli — dowiodą tem samem, że uznają kraj ten za swoją ojczyznę i żadnej innej nie szukają. Istnienie niezależnego centrum żydowskiego nie przeszkodzi bynajmniej Żydom pozostawać wiernymi obywatelami tych krajów, w których mieszkają, jak istnienie Niemiec, Francji lub Rumunji nie przeszkadza Niemcom w Ameryce lub Rosyi, Francuzom w Szwajcarji lub Kanadzie, albo Rumunom na Węgrzech być wiernymi obywatelami tych krajów. Co się zaś tyczy zdania antysemitów, to dziecinną naiwnością ze strony Żydów byłoby w postępkach i sprawach swych kierować się tem, co powiedzą o tem antysemita, gdyż niema takiej niegodziwości, której nie zarzuciliby oni Żydom i przeciwnie, cokolwiek zrobiliby Żydzi, antysemita będą upatrywali w tem coś złego. Skoro syonizm sprowadza zadania swę do żądania przesiedlenia tylko drobnej części Żydów, to tem samem traci znaczenie drugi zarzut, że Palestyna nie będzie w stanie wyżywić swych nowych mie-

szańców. Dla jednego lub dwu milionów znajdzie się jeszcze dość miejsca, szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę nowoczesne ulepszenia w dziedzinie techniki gospodarczej. Za czasów Państwa Żydowskiego, według historyka Graetza, w epoce zburzenia drugiej świątyni, mieszkało w samej Galilei około dwóch milionów Żydów. Że było im wówczas lepiej, niż obecnie w „strefie osiedlenia,“ świadczą słowa Tacyty, który powiada, że Żydzi ówczesni mieli *corpora salubria et laboris patientia* (zdrowe i zahartowane w trudzie ciała). Według Thomsona sama dolina Jordanu, przy racjonalnym systemie uprawy może wyżywić półmilionu ludzi. Jeżeli zaś dołączyć do tego Judeę, kraj za Jordanem i inne przylegające do Palestyny, a mało zamieszkałe, pasy ziemi na północy i południo-wschodzie, to okaże się, że w Palestynie znajduje się dość ziemi dla masowej emigracji Żydów. Jeżeli zaś niegdyś Palestyna była krajem płynącym mlekiem i miodem, to trudno przypuścić, aby z czasem klimat i gleba jej uległy tak zasadniczym zmianom, ażeby okazała się ona niedostateczną do wyżywienia nowych swych mieszkańców. Pułkownik Konder, który spędził wiele lat w Palestynie, twierdzi, że jest ona w stanie utrzymać dziesięć razy tyle mieszkańców, ile dziś. Śmiało więc liczyć można na to, że energiczni i pracowici ludzie, obeznani ze wszelkimi nowoczesnymi udoskonaleniami, będą w stanie rozwinąć tam cywilizację. Prócz rolnictwa i różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, Żydzi mogą uprawiać przemysł drobny oraz fabryczny i uczynić Palestynę środowiskiem handlu międzynarodowego, szczególnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę jej położenie geograficzne na granicy trzech części świata. Co się zaś tyczy

obawy dzikości Turków, to doświadczenie historyczne wskazuje, że Żydzi pozostawali zawsze w pokojowych stosunkach z Turkami, nie podlegając z ich strony żadnym napaściom. Wreszcie ostatni zarzut, dotyczący świętych dla świata chrześcijańskiego miejsc, zbijają syoniści tem, że nie pragną bynajmniej zająć tych miejsc. Odbudowanie świątyni lub powrót do Jerozolimy, nie wchodzi w zakres ideałów syonistycznych. Idzie im tylko o odrodzenie nacjonalne na glebie ojczystej, gleba ta zaś jest dość obszerna dla syonistów, aby mogli na niej osiąść, wyrzekając się zawczasu miejsc stanowiących relikwie dla świata chrześcijańskiego i mogących w przyszłości stać się areną różnych starć i nieporozumień.

7. Syonizm i polskie społeczeństwo.

O ile w porównaniu z rozwojem syonizmu w całej strefie osiadłości Żydów w Cesarstwie, ruch ten w gubernjach Królestwa Polskiego ujawnił się najślabiej, o tyle spotkał on się tu z najbardziej nieubłaganą krytyką, zarówno ze strony zasymilowanych Żydów, jak i rdzennego polskiego społeczeństwa, przytem sama krytyka syonizmu nosiła u nas specjalne piętno. I jedno i drugie uwarunkowane było naturalnie odmieniem położeniem, w jakim znajdowali się tutaj Żydzi i poglądami na kwestję żydowską, jakie panowały u nas przed powstaniem idei syonistycznej w ostatniej swej fazie. Od lat kilkudziesięciu, t. j. od chwili, gdy szersze warstwy żydowskie zaczynały budzić się do życia, dominowały u nas dwa prądy. Zachowawcy, hołdując starym przesądom i kierując się nienawiścią wyznaniową i rasową, w dalszym ciągu od Żydów stronili, pogardzali nimi i zalecali z nimi walkę.

Postępowcy, przeciwnie, utrzymywali, że Żydzi są szkodliwi jedynie o tyle, o ile stanowią odrębną i niezwiązaną z interesami kraju masę. W jednym jednak punkcie wszyscy się schodzili, że Żydzi w obecnym swym stanie są niebezpieczni. Być wreszcie może, że znalazłaby się garstka ludzi, zalecająca Żydom przystawanie do ogólnej kultury europejskiej, ale mniemanie takie, o ile wogóle istniało, nie zdołało wytworzyć widocznego prądu. Za bezwarunkowy zaś absurd inteligencja polska uważałaby pogląd, że Żydzi mogliby odżyć, jako oddzielny naród, z własną nacjonalną kulturą, ponieważ, według ówczesnych pojęć, wyraz „Żyd“, o ile nie miał oznaczać wyznania, utożsamiony bywał z ciemnotą, fanatyzmem i wyzyskiem.

Z chwilą zapanowania w Europie antysemityzmu, dawna nienawiść do Żydów, dotychczas mniej lub więcej cicha i bierna, coraz bardziej przybierała charakter napastniczy i przekształciła się w teorię, opartą na logicznych podstawach. Antysemityzm, jako idea, poruszająca złe instynkty i opierająca się na wrodzonej ludziom niechęci do obcych, znalazł u nas podatny grunt, tembardziej, że dawał on realną i na razie skuteczną broń do walki ekonomicznej, która u nas bardziej niż gdzieindziej była zaostrzona. Nigdzie bowiem liczebny stosunek Żydów do Chrześcian nie jest tak duży, i nigdzie różne procedury zarobkowe nie znajdowały się w rękach rozmaitych warstw społecznych. W epoce kapitalizmu, gdy przemysł i handel zaczęły obiecywać największe korzyści, zawody te przeważnie spoczywały w rękach Niemców i Żydów, natomiast rdzenne społeczeństwo zajmowało się rolnictwem i rzemiosłami. Nastąpiła konieczność zmiany tej proporcji ekonomicznej, ale czego nie chciano,

lub nie umiano dokonać przez uczciwą konkurencję i otwarcie Żydom innych dziedzin pracy produkcyjnej, tego antysemita pragnęli dopiąć zapomocą szerzenia nienawiści do Żydów i tłumaczenia, że Żydzi są pasorzytami, wyzyskiwaczami i że cała niemoralność wymiany kapitalistycznej jest wyłącznie ich winą. Do tych rozumowań przyłączyła się także teoria walki klasowej i antysemita usiłovali odegrać rolę obrońców warstw pracujących, uciemżonych przez kapitał żydowski. Słowem, antysemita stał się kompletną doktryną, mającą nietylko podkład logiczny, moralny i psychologiczny, ale sprawdzającą swą celowość w niedającej na siebie długo czekać rzeczywistości. Ludność rdzenna zaczęła się przekonywać, że dzięki propagandzie antysemita, powstaje coraz więcej zakładów przemysłowych i sklepów chrześcijańskich i Żydzi tracą swe placówki jedną za drugą, nie zajmując, z niezależnych od nich okoliczności, innych. Nic też dziwnego, że antysemita z każdym dniem wzrastał i wyciskał swe piętno na wszelkich objawach społecznego życia. Uwydatnił on się nietylko wśród ciemnych mas lub zawodowych antysemitów, ale także wśród przedstawicieli inteligencji: w stowarzyszeniach lekarzy, adwokatów, w towarzystwach dobroczynności sportu i handlowych robiono Żydom najrozmaitsze trudności: tu ich nie przyjmowano przy balotowaniu, tam nie wybierano, owdzie ominięto przy udzielaniu pomocy lub urzędów płatnych. Antysemita ogarnął także największą część pism polskich, z których jedne stały się nawskroś antysemita, drugie uprawiały antysemita umiarkowany, pozostałe zaś starały się pomijać Żydów zupełnem milczeniem, przechodząc nad całym ich istnieniem do porządku dziennego.

Emancypację ze świadomością jej celów mogła przyjąć albo wysoce kulturalna część Żydów, która zrozumiała całą społeczną doniosłość przemiany Żydów z paryasów w ludzi, albo ci, którzy zapomocą emancypacji chcieli dopiąć osobistych i dla niej tylko dostępnych celów, t. j. korzyści materialnych i zaszczytów. Ale wpływ rdzennego społeczeństwa w tym kierunku równał się prawie zeru, bo pominąwszy najpotężniejszy odłam antysemitów, widzących w asymilacji szkodę i zwalczających ją, nawet najprzychylniejsze dla Żydów sfery poprzestawały na tem, że przyjmowały do swego towarzystwa tych Żydów, którzy się o to ubiegali. Niewiekszy wpływ na masę żydowskie wywierali także zasymilowani Żydzi, gdyż mieli oni z sobą dość trudne zadanie; wymagano przecież od nich pozbycia się właściwych im cech, co, zwłaszcza przy odwiecznych uprzedzeniach i wzroście antysemityzmu, było rzeczą niełatwą. Na oddziaływanie na tłum nie pozostało im sił ni czasu, szczególnie, że właśnie dlatego, iż nie można mu było zapewnić realnych korzyści, należało zaczynać oświatę u podstaw, uwzględniając cały odrębny byt żydowskiej masy, jej język, wierzenia, instytucje, zabobony. A właśnie tego zasymilowana inteligencja uczynić nie mogła, gdyż z jednej strony dla celów autoasymilacji, musiała się odgradzać od wszystkiego, co trąci odrębnością, z drugiej strony — z chwilą przystąpienia do innej narodowości — straciła wpływ na tłumy żydowskie, wyznające nawskroś nacjonalistyczną religję.

To też pracy około oświecania mas nie należy szukać u nas wśród zasymilowanej inteligencji żydowskiej, lecz raczej wśród tych, którzy usiłowali kształcić swych współwyznawców bądź dla zespolenia ich z ogólną kulturą euro-

pejską, bądź dla urobienia ich na *oświeconych Żydów*. Byli to tacy, którzy sami się wywodzili z tego ludu, wychowani byli na literaturze stworzonej przez umysły żydowskie w języku hebrajskim, a następnie czerpali dalszą wiedzę z literatury ogólnoeuropejskiej. Przedsiębrane przez nich ukulturowanie mas polegało na stopniowym udoskonaleniu szkół żydowskich, krzewieniu wśród mas pożytecznych wiadomości i współczesnych pojęć, walczeniu z przesądami i przeżytkami dawnego wyjątkowego położenia Żydów, słowem — stanowiło wszystko, co się rozumie pod pojęciem oświaty. Wobec tego, że duża część inteligencji z tłumem zerwała, burżuazja zaś żydowska, odgrywająca zwykle u Żydów największą rolę, również odwróciła się od tego tłumu, uprawiając asymilację, jako zyskowny proceder, cała praca cywilizacyjna pozostała na barkach nielicznej gromadki ludzi, to też nigdzie nie można spotkać tak licznej ciemnej masy żydowskiej i trudno gdzieindziej znaleźć tak wielkie rzesze ludzi, nie wiedzących czego się trzymać i na wszystko obojętnych.

Takie odmiany przedstawiało społeczeństwo żydowskie tutejsze w chwili pojawienia się u nas syonizmu, przytem dzięki antysemityzmowi, asymilacja robiła coraz powolniejsze postępy, dominowały zaś wpływy kosmopolitów, narodowców, separatystów i wreszcie zacofańców. Po za kosmopolitami, którzy marzyli może o zbrataniu wszystkich narodów w jedno społeczeństwo, inne kierunki wyraźnych programów nie miały i nie szukały: najdobitniej może brzmiało hasło „samobrona“, lecz nie na drodze ubiegania się o przychylność u rdzennego społeczeństwa, lecz poprawienia sobie bytu drogą wzajemnej pomocy. To też widzimy, że w ostatnich czasach co-

raz więcej utworzyło się instytucji specjalnych dla Żydów, w przeciwstawieniu do instytucji wyłączenie dla Chrześcijan. Zamiast antysemitckiego hasła „nie kupujcie u Żydów“, wśród Żydów rozlegał się przytłumiony jego oddźwięk „kupujcie u Żydów“, zwrócony do społeczeństwa żydowskiego.

Chrześcijańskie zaś społeczeństwo, po za obojętnymi, przedstawiało dwa prądy: antysemitów i zwolenników asymilacji żydowskiej, przytem, o ile pierwsi stali się coraz bardziej krzykliwi i wpływowi, o tyle drudzy przemawiali coraz rzadziej, ciszej i nieśmielej.

O syonizmie więc mogły się wśród Chrześcijan wypowiedzieć tylko oba wspomniane obozy, i tak też się stało. Antysemita, usłyszawszy o syonizmie, początkowo ruch ten złośliwie pochwalili, upatrując w nim uzupełnienie ich własnej doktryny, która dotąd szwankowała na jednym punkcie. Obecnie po powstaniu syonizmu, antysemita na dotychczas bez odpowiedzi pozostałe pytanie: co zrobić z tymi wszystkimi Żydami, których oni zalecają wypierać ze wszystkich stanowisk, mogli odrzec, że należy ich wysłać do Palestyny. Ale nieco później antysemita odwrócili taktykę i głosili, że Żydzi nie zamierzają wcale ztąd się wynieść, lecz jest to nowy szwindel żydowski, wynaleziony dla obałamucenia i wyzyskiwania „goimów“. Postępowcy, obojętni na kwestyę żydowską, nic nie wiedzieli o tych ewolucjach, które przechodziło społeczeństwo żydowskie od chwili wywieszenia sztandaru asymilacyjnego do czasów obecnych i ciągle trwali w błogiem złudzeniu, że Żydzi dzieją się na postępowych asymilatorów i ciemne tłumy. Dowiedziawszy się, że syonizm nie dąży do asymilacji, uznali go za ruch wsteczny i zasługujący na zwalczenie. Ponieważ na-

zwę „syonizm“ po raz pierwszy słyszeli, uważali go za coś nowego wynalezione go przez obłąkańców lub szarlatanów, ku tumanieniu niewinnych ciemnych tłumów i pozbawieniu ich zbawczych wpływów działalności asymilacyjnej, która, jak im się zdawało, nieprzerwanie kwitnie. Następnie jeden i drugi obóz rozpatrzył syonizm pod względem stosunku jego do interesów rdzennej ludności i doszli do jednomyślnego przekonania, że jest on niezaprzeczenie szkodliwy. Głosom inteligencji rdzennej zawtórowały słowa asymilantów żydowskich, którzy również utrzymują, że syonizm jest szkodliwy tak dla Żydów, jak i dla interesów kraju. Zasymilowani Żydzi, tak mało znający potrzeby pozostałych swych współwyznawców, jak i ludność rdzenna, również gotowi byli upatrzeć w syonizmie ruch sztuczny wywołany agitacją ludzi, mających w tem cele osobiste i opierający się na tych samych pierwiastkach nienawiści, co i antysemityzm, haka tyzm pruski lub inne objawy „nadcjonalizmu“. Inni dodają jeszcze, że podszeptom karjerowiczów głoszących syonizm tłum daje posłuch jedynie dla tego, że antysemityzm nie znajduje przeciwwagi we współdziałaniu inteligencji rdzennej. Poza zarzutami czynionemi syonizmowi przez wszystkich jego przeciwników, o których wzmiankowaliśmy wyżej, nasi pogromcy syonizmu, przytaczają przeciwko syonizmowi dowody, świadczące już to o tem, że dokładnie z tym ruchem się nie zapoznali, już to, że przykładają do Żydów wyższą miarę wymagań niż do wszystkich innych społeczeństw, już to wreszcie, że uważają, iż Żydzi przy układaniu programu działalności nie powinni się kierować tem, co *dla nich* jest jedynym punktem wyjścia, lecz tem, jak ta rzecz się odbija na interesach i upodobaniach tych na-

rodów, którym winni są wdzięczność za dotychczasową gościnę.

Ztąd jedni sądzą, że istnienie narodu żydowskiego pierwszy raz „zadekretowane zostało“ przez syonistów, drudzy, że kultura syonistów będzie w rozbracie z kulturą europejską, inni czynią zarzuty, dlaczego syoniści nie walczą z niektórymi przesadami, i dochodzą z tego do przekonania, że syonizm nie tylko nie ma za zadanie zwalczania przesądów, lecz przeciwnie chce je pielęgnować. Jak widzieliśmy z poprzednich rozdziałów, niczego podobnego o kulturze syonistów powiedzieć nie można. Twierdzą także niektórzy, że syonizm jest wogóle szkodliwy, jako nacjonalizm. Od tak ultrapostępowego stanowiska zespolenia wszystkich narodów, przechodzą inni znów do ciasnego poglądu wdzięczności za gościnę, tak jakby Żydów ktoś kiedy przyjmował do swego kraju przez zbytek idealizmu.

8. Wnioski ogólne.

Zapoznawszy się z historią powstania ruchu syonistycznego, jego doktryną, ewolucją i argumentami, przytaczanymi za i przeciw syonizmowi, pozwolimy sobie wypowiedzieć nasze własne o nim zdanie.

Najsłabiej zbudowaną jest podstawowa przesłanka syonizmu, mianowicie, że antysemityzm jest nieuleczalną psychozą. Historia nas poucza, że ludzkość uwolniła się od bardzo wielu przesądów, a nawet sam antysemityzm, aczkolwiek od czasu znajdowania się Europy pod wpływem idei humanitarnych, obecnie sroży się silniej niż kiedykolwiek, nie posiada już jak dawniej cech bezwzględnej nienawiści, lecz jest raczej rozdmuchiwany sztucznie dla odniesienia zwycięstwa

w walce ekonomicznej. Jakkolwiekby, emancypacja Żydów w Europie Zachodniej zrobiła znaczne postępy i szła zawsze w parze z przystawaniem Żydów do ogólnej kultury. Jeżeli emancypacja ta częstokroć zbacza z drogi, lub nawet cofa się, jest to raczej skutkiem różnych okoliczności, które właśnie w bieżącym stuleciu niepomyślnie się ułożyły. Teoria nacjonalistyczna utożsamiała ideę państwa z ideą narodowości, dzięki czemu Żydzi we współczesnym organizmie państwowym uznani zostali za żywioł obcy i tamujący jego prawidłowy rozwój. Okoliczności te wszakże bezwzględnie ulegną zmianie i błąd syonizmu polega właśnie na tem, że zjawiska przejściowe bierze on za coś stałego i niewzruszonego.

O ile jednak syoniści zbyt pesymistycznie traktują rozwój postępu i jego wpływ na polepszenie stosunku między Chrześcijanami i Żydami, o tyle bardzo trafnym jest ich określenie nienawiści dla Żydów, jako pogardy dla ludzi znajdujących się w wyjątkowym położeniu „narodu bez ziemi”. Położenie ekonomiczne Żydów w tych krajach, które zamieszkują, jest bardziej niż opłakane. Stwierdzono, że 90% Żydów przedstawia absolutnie niezamożną masę, żyjącą z dnia na dzień w najcięższych warunkach i stanowiącą nigdzie nie spotykany typ do ostatka wynędzniałego proletariatu. Emigracja więc tego nadmiaru pozostałej bez zarobku ludności jest konieczną, ponieważ jednak te same przyczyny położenia Żydów, wywołujące potrzebę wychodźstwa, mogą się pojawić i w nowym miejscu ich osiedlenia, więc zachodzi konieczność znalezienia dla Żydów miejsca, gdzie byliby oni zabezpieczeni od wybuchów antysemityzmu, co się da osiągnąć jedynie tam, gdzie będą oni stanowili większość.

Potrzeba znalezienia takiego miejsca jest tem naglejsza, że te kraje, które dotychczas Żydów chętnie przyjmowały, robią im obecnie coraz większe trudności i tam, gdzie dawniej nie było nawet śladu antysemityzmu, teraz on się wyradza. Przykłady takie mieliśmy ostatnio w Anglii i Ameryce. Syonizm zatem, który dąży do zdobycia dla Żydów takiego schroniska z tego względu zasługuje na uznanie.

Jakiegokolwiek wreszcie są motywy, które syonizm wywołały, jakiegokolwiek okażą się wyniki w razie jego urzeczywistnienia i jakiegokolwiek posiada on szanse ziszczenia się, ruch syonistyczny stanowi w życiu Żydów zjawisko doniosłe, jako zupełnie samodzielne dążenie znacznego odłamu Żydów do odrodzenia narodowego na glebie rodzimej na podstawach wyższej kultury europejskiej. Jako prąd postępowy, rozwijający w Żydach samowiedzę, uczucie godności osobistej, rozszerzający ich widnokrąg umysłowy i moralny, usiłujący stworzyć dla nich pewien ideał, syonizm winien wywoływać tylko przychylność. Jeżeli nie cały naród żydowski będzie mógł przesiedlić się do własnej ziemi—mniejsza, czy to będzie Palestyna, czy jakiegokolwiek inny kraj— to nie jest wyłączeniem, aby celu tego mogła dopiąć pewna część Żydów, która przecież i pozatem rokrocznie w znacznej liczbie emigruje.

Nie poważamy się rozstrzygać, czy syonizm uwieńczony zostanie powodzeniem, gdyż nie chcemy się zapuszczać w dziedzinę niepewnych przypuszczeń i domysłów. Bezprzecznem jest tylko to, że syonizm do urzeczywistnienia swej idei dąży środkami kulturalnymi. „Nim osiedlimy się w Palestynie i uzyskamy samodzielność, winniśmy pracować nad sobą, aby się stać godnymi takiego posłannictwa“—powiadają syoniści

i w tym duchu działają: zakładają kółka samokształcenia, wzorowe chedery (szkoły), czytelnie, urządzają kursa wieczorne i sobotnie, szerzą wśród ciemnych mas wiedzę, wydając przystępne i pożyteczne książki, broszurki i pisma, wygłaszają pouczające mowy i t. d. Taka praca kulturalna – niezależnie od ostatecznego celu — jest już sama przez się w wysokim stopniu sympatyczną, ponieważ prowadzi ona do podniesienia poziomu umysłowego i moralnego ciemnych mas, rozwoju w nich samopoczucia i wcielenia w ich szare powszednie życie ideału dobra i piękna.

Nie pozostanie także syonizm bez wpływu na samą asymilację. Rozwijając w Żydach poczucie godności osobistej, odwróci on usiłowania asymilatorów od dążeń przekształcenia narodu żydowskiego na ten lub inny naród, lecz skieruje ich działalność na zespalanie Żydów z kulturą europejską wogóle.

Do tego wszystkiego syonizm bezwarunkowo się przyczyni i to już zupełnie wystarcza, aby ci, co nawet stoją zdala od Żydów, traktowali ten ruch z sympatją i uznaniem.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat

Tel. 25-68-83



DRUKARNIA
INTROLIGATORNIA
FR. KARPIŃSKIEGO
ELEKTORALNA 14
W WARSZAWIE
TELEFONU 1256.

F

22.027